

Tomasz Kempski: Po spotkaniu z Bronisławem Wildsteinem

„Czas niedokonany” to refleksja nad utraconym porządkiem i wpływającymi z tego faktu konsekwencjami

Wildstein pisze niebezpiecznie – rozpoczął prowadzący piątkową dyskusję Dariusz Karłowicz. W piątkowy wieczór w Muzeum Powstania Warszawskiego obok autora powieści usiedli Włodzimierz Bolecki, Tomasz Burek, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz oraz Antoni Libera.

Wildstein podejmuje tematy polityczne, które wykraczają jednak poza sam przedmiot polityki – mówił Karłowicz. Goście panelu byli zgodni: Bronisław Wildstein-publicysta to nie Wildstein-pisarz. Publicystyka polityczna, z której autor „Czasu niedokonanego” jest znany na co dzień, dotyczy faktów i jednostkowych zdarzeń. W swojej powieści, na co uwagę zwrócił Dariusz Gawin, autor stawia jednak tezę, że obserwowana przez nas walka polityczna ma o wiele głębsze umocowanie, dotyczy tego co duchowe. Gawinowi wtórował Włodzimierz Bolecki: od tego, co konkretne (relacji między dwojgiem ludzi) przechodzimy do tego co całościowe i metafizyczne, duchowego fundamentu Europy.

Co to oznacza? Bohaterowie powieści w zmaganiach z zawiłą rzeczywistością nie są odosobnieni, ale stanowią figury wydarzeń mających miejsce w XX wieku. Można powiedzieć więcej, zwracał uwagę Antoni Libera: wydarzeń nie tylko minionego, ale i obecnego

stulecia, bo tak, według Libery, warto odczytywać tytuł powieści jako czasu jeszcze niezakończonego. Europa utraciła sacrum rozumiane jako właściwa perspektywa poznawcza, rekompensując tę stratę ustanowieniem ludzkiego porządku celu, oderwanego od tego co duchowe. Próby dokonania się czasu były podejmowane wtedy i są podejmowane teraz. Bo jak inaczej rozumieć dwudziestowieczne ideologie niż jako usiłowanie domknięcia czasu i historii.

„Czas niedokonany” to refleksja nad utraconym porządkiem i wypływającymi z tego faktu konsekwencjami, to opis szeregu jednostkowych zdarzeń na tle uwarunkowań historycznych i uniwersalnych doświadczeń człowieka. Każdego człowieka. Nie tylko tego, który konstruuje całościowe projekty „zbawienia” ludzkości, ale i tego, który jako pojedynczy drapieżnik, dąży do podporządkowania sobie świata. Bronisław Wildstein, jak sam o sobie mówi, to przede wszystkim pisarz, a dopiero później publicysta. Dlaczego? Opuszczając późnym wieczorem Muzeum, co do tego nie można było mieć wątpliwości – myśli, pisze i uderza głęboko, odkrywając przed czytelnikiem rzeczywistość, która na co dzień pozostaje ukryta.

Tomasz Kempski